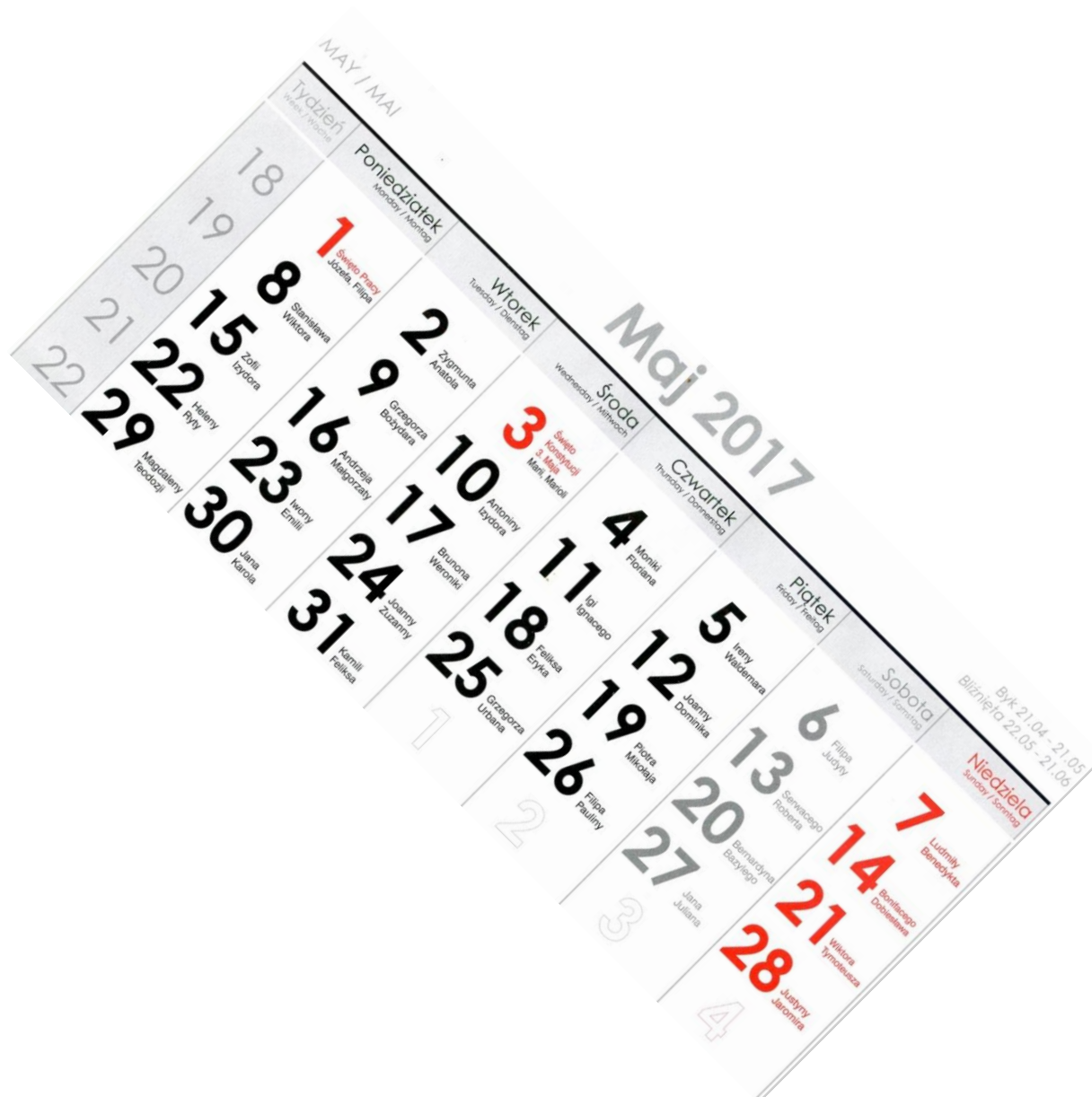




SOLIDARNOŚĆ PW

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 5/2017/482-e



Nazwa miesiąca pochodzi od łacińskiej nazwy *Maius*. Miesiąc ma nazwę bogini Mai, matki boga Merkurego. Została ona zapożyczona przez większość języków europejskich. W języku polskim określenie „maić” oznacza tyle samo, co stroić. Słowo maj stanowi również określenie młodej ziemi, która w całej swej krasie występuje w tym miesiącu. Według starej legendy Bóg Ojciec w maju stworzył świat. W Polsce miesiąc jest dość ciepły, noce i poranki są jeszcze chłodne. Czasem zdarzają się przymrozki. Słońce ogrzewa coraz głębsze warstwy ziemi i budzi do życia całą przyrodę.



– Projekt dotyczący metropolii warszawskiej, zostanie wycofany. Pismo w tej sprawie skierowane zostanie do marszałka Sejmu – poinformował Jacek Sasin. – Podczas konsultacji społecznych w sprawie złożonego przez PiS w Sejmie projektu ustawy, pojawiło się bardzo wiele pytań. To przekonało nas również do tego, że ten projekt powinien być w dalszym ciągu konsultowany, dyskutowany. Projekt czy, w tej chwili, już sama idea metropolii warszawskiej, i tego, jak ona powinna być skonstruowana. Dlatego podjęliśmy decyzję, jako wnioskodawcy, żeby ten projekt wycofać z parlamentu. Sasin podkreślił, że wyniki konsultacji społecznych w sprawie projektu zostaną przekazane do Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego, żeby eksperci współpracujący z Instytutem dokonali analizy uwag i informacji przekazanych mieszkańców podwarszawskich gmin. – Aby w dalszym ciągu próbować czy zaproponować nowe rozwiązania metropolitalne, najlepszą drogą byłaby droga budowania czy stworzenia projektu rządowego, w oparciu również o tę dyskusję i na podstawie uwag mieszkańców, które zostały zgłoszone.

28. marca 1947 r. około dziewiętej rano sotnie Stepana Stebelskiego „Chrina” oraz „Stacha”, z łemkowskiego oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii, zajęły pozycje przy drodze z Baligrodu do Cisnej, niedaleko wsi Jabłonki. Nie zdawali sobie sprawy, że za chwilę czeka ich walka. Ale ledwie 140. uzbrojonych upowców skryło się na stanowiskach, od strony Baligrodu nadjechały dwa samochody z polskimi żołnierzami. Ukraińcy natychmiast otworzyli do nich ogień. Trzech Polaków zabili przy autach. Pozostali pod ogniem wycofali się za pobliski leśny strumień. Upowcy szukali w porzuconych ciężarówkach żywności, której tam nie było. Szybko musieli się wycofać, bo z Baligrodu nadjeżdżały kolejne ciężarówki z żołnierzami. Dopiero kilka dni później dowiedzieli się ... kto poległ.



Zginął generał Świerczewski, gdy udawał się na inspekcję posterunku wojskowego w Cisnej. Wersja śmierci generała w wyniku trafienia pociskiem z broni palnej podawana jest w wątpliwość przez historyków. Wskazują oni na istnienie otworu powstałego od ostrego narzędzia w tylnej części znajdującego się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie munduru generała, co sugeruje, że mógł on zginąć nie od strzału z broni palnej napastników, lecz od ciosu zadanego nożem w plecy przez siedzącego na tylnym siedzeniu samochodu członka własnej ochrony. Od dnia śmierci Świerczewskiego rozpoczęły się zdecydowane działania strony polskiej, mające doprowadzić do ustania walk w tym rejonie kraju. Być może obecność Świerczewskiego w Bieszczadach miała służyć ostatecznej likwidacji działających na tym terenie oddziałów UPA, terroryzujących miejscową ludność polską, ale i wspieranych przez Ukraińców, a jego śmierć miała być pretekstem do zdecydowanych działań, mających przywrócić względny pokój w tym rejonie Polski.

Po tym wydarzeniu władze polskie podjęły decyzję o deportacji ludności niepolskiej (ukraińskiej, rusińskiej – Łemków i Bojków) z terenów całej południowo-wschodniej Polski. Pozbawienie zaplecza (głównie żywnościowego, ale być może i militarnego) oddziałów UPA i zdecydowane działania dużych związków taktycznych Wojska Polskiego doprowadziło w ostateczności do ustania walk zbrojnych na wysiedlonych terenach.



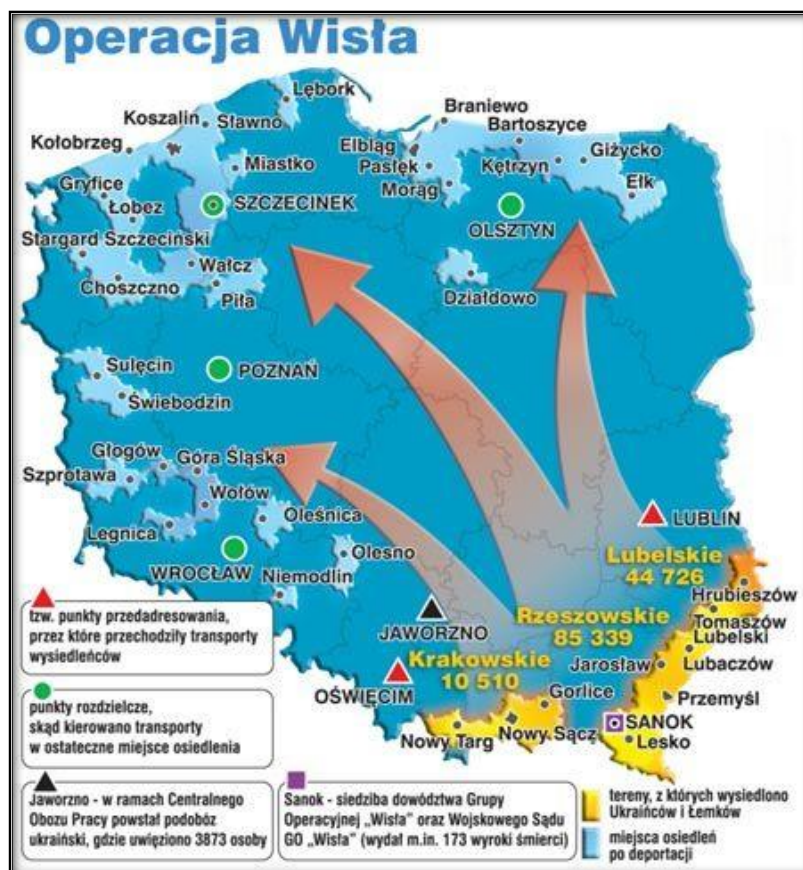
Pomnik generała Świerczewskiego, za pomnikiem Góra Walter

„Akcja Wisła”

Bezpośrednim pretekstem do rozpoczęcia akcji była śmierć generała Świerczewskiego, podczas gdy sama akcja została zaplanowana już kilka miesięcy wcześniej. Rozpoczęła się akcja „Wisła”, polegająca na wysiedleniu ludności ukraińskiej z terenów południowo-wschodniej Polski. Jej skutkiem było wywiezienie około 140. tysięcy Ukraińców, a także Łemków, Bojków, Dolinian i rodzin mieszanych, głównie z terenów Bieszczad i Beskidu Niskiego, na Ziemię Odzyskane na zachodzie kraju oraz na Pomorze.

Władysław Gomułka, ówczesny minister Ziem Odzyskanych, instruował wojewodów:

„Nie używać w stosunku do tych osadników określenia Ukraińiec. W przypadku elementu inteligenckiego należy taki bezwzględnie umieszczać osobno i z dala od gromad, gdzie zamieszkują osadnicy z akcji”.



Przygotowania do Akcji trwały już od jesieni 1946 roku. Pomysł operacji powstał w Sztabie Generalnym WP. Celem Akcji była likwidacja Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W efekcie akcji została rozbita ukraińska partyzantka.

Zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Mossor przedstawił Państwowej Komisji Bezpieczeństwa plan akcji. Został on zaakceptowany przez Biuro Polityczne PPR, które zadecydowało także o powołaniu Grupy Operacyjnej „Wisła” oraz o zasadach wysiedlenia i ewakuacji.

Grupie powierzono zadanie całkowitej likwidacji oddziałów UPA oraz przeprowadzenie ewakuacji z południowego i wschodniego pasa przygranicznego wszystkich osób narodowości ukraińskiej na ziemie północno-zachodnie, osiedlając je tam w możliwie najrzadszym rozproszeniu.



Ewakuacja miała dotyczyć wszystkich odcieni narodowości ukraińskiej z Łemkami włącznie, obejmować miała także mieszane rodziny polsko-ukraińskie. Akcja trwała trzy miesiące. Przebiegała w sposób brutalny i bezwzględny. Ludność ukraińska zmuszana była do opuszczania swoich domów w czasie 2.-3. godzin. Pozwalano zabrać jedynie 25 kg ładunku. W czasie wysiedlania dochodziło do grabieży i podpalania zabudowań. Przeprowadzano również selekcje w celu wykrycia członków UPA i jej sympatyków. Podejrzanych kierowano do obozu koncentracyjnego w Jaworznie.

W sumie trafiło tam blisko 4 tys. osób, w tym ponad 800 kobiet i kilkanaścioro dzieci. 161. Ukraińców poniosło w nim śmierć, której przyczyną był głód, choroby i stosowane w obozie tortury. „Wisła” uderzyła przede wszystkim w ludność cywilną. Konsekwencją akcji było też częściowe wyludnienie obszarów Roztocza, Pogórza Przemyskiego, Bieszczadów i Beskidu Niskiego oraz zniszczenie dziedzictwa kulturowego tych regionów. Przestało całkowicie istnieć kilkadziesiąt miejscowości. Do dziś Akcja jest różnie interpretowana przez historyków, ponieważ uderzyła przede wszystkim w ludność cywilną, wśród której większość nie miała związków z UPA.



W czasie transportów zmarło co najmniej 27 osób. Część przesiedleńców wspomina także, że również w trakcie podróży zdarzały się przypadki bicia i gwałtów ze strony żołnierzy. Ukraińcy otrzymywali często gospodarstwa zaniedbane i zniszczone. Osiedlano ich w woj. szczecińskim, olsztyńskim, koszalińskim, wrocławskim, gdańskim, zielonogórskim i opolskim. Ich liczba w stosunku do mieszkających tam Polaków nie mogła przekraczać 10 proc.

Akcję zakończono 31. lipca 1947 roku. Według danych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w czasie jej trwania wysiedlono 140 575. Ukraińców, w tym Łemków i członków rodzin mieszanych. Równoległe z wysiedleniami prowadzono działania przeciwko UPA. W ich wyniku doprowadzono do rozbicia ukraińskiej partyzantki. Zginęli prawie wszyscy jej dowódcy. Według oficjalnych danych UPA straciła w czasie Akcji 1135. ludzi.

W 1990 roku Senat Rzeczypospolitej potępił Akcję „Wisła”, a w 2007 roku prezydenci Polski i Ukrainy – Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko – we wspólnym oświadczeniu stwierdzili, że była sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka. Nie ma żadnego powodu, by dzisiejsze państwo polskie usprawiedliwiało Akcję „Wisła”.

„Pamięć o Akcji Wisła powinna jednać Ukraińców i Polaków” – napisał Poroszenko w specjalnym oświadczeniu z okazji 70. rocznicy masowych wysiedleń Ukraińców dokonanych przez polskie komunistyczne władze. Ukraiński prezydent zaznaczył, że była to jedna z najbardziej tragicznych kart ukraińskiej historii. Jak napisał ukraiński prezydent, po wojnie w Polsce komunistyczna władza po raz kolejny pokazała swoje oblicze. Podkreślił, że oprócz masowych przesiedleń, podczas Akcji „Wisła” tysiące Ukraińców straciło życie w obozie koncentracyjnym w Jaworznie. Zaznaczył, że w ciągu ostatnich dekad Ukraińcy i Polacy osiągnęli wysoki poziom pojednania i ustalenia historycznej prawdy. Oba narody, jak zaznaczył, nauczyły się godnie szanować pamięć bratobójczych konfliktów, których scenariusze, jak to określił – były narzucane przez komunistyczne i nazistowskie reżimy. Poroszenko zaapelował, aby pamięć o tragicznej przeszłości oraz hołd oddany niewinnie pokrzywdzonym wzmocniły pojednanie między Polakami i Ukraińcami i sprzyjały budowaniu przyjaźni oraz braterstwa.

Główne uroczystości z okazji 70. rocznicy Akcji „Wisła” odbywają się we Lwowie. Kilka dni temu ukraiński Instytut Pamięci Narodowej wyszedł z inicjatywą uchwały potępiającej deportacje Ukraińców. Uchwała ma być przyjęta w najbliższym czasie przez ukraiński parlament.

***To on wymyślił 500 plus. „PiS mogło uniknąć wielu błędów.
Teraz dochodzi do konfliktów”***

Pomysł przekazywania żywej gotówki rodzicom krytykowała swojego czasu nawet Beata Szydło – tak o początkach programu 500 plus mówi w Business Insider Polska Paweł Kowal, były polityk PiS i europoseł, niegdyś szef partii „Polska Jest Najważniejsza”. To jego ugrupowanie już w 2011 r. wyszło z pomysłem 400 zł na każde dziecko. – „Sukces ma wielu ojców” – ripostuje minister pracy Rafalska.

To jest opowieść o rodzeniu się idei. Dotyczy największego socjalnego programu dla rodzin w historii Polski. Teraz Prawo i Sprawiedliwość zbiera jego polityczne owoce. Na samym początku jednak większość osób ten pomysł krytykowała. Okazuje się, że gorzkie słowa padały także z ust przedstawicieli obecnej władzy. Minister Rafalska ma rację, mówiąc, że ten sukces ma wielu ojców. Istotna jest jednak jedna kwestia: kto był pierwszym z nich? Tak postawiony problem nasiąka barwami partyjnymi, a odpowiedź różni się w zależności od miejsca na politycznej barykadzie.



Prof. Julian Auleytner, twórca 500 plus

...Z pieniędzy 500 plus i chwilówek matka niepełnosprawnych dzieci kupiła swojemu kochankowi używany samochód!...

To są patologie, których się nie wypłeni, ale trzeba je monitorować. Ministerstwo tego nie robi. Program 500 plus, choć jest bardzo pozytywnym sygnałem, został wprowadzony za szybko – mówi prof. Auleytner, były prezes Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, który w 2011 r. wymyślił pierwszą formę 500 plus.

Choć minister Rafalska zarzeka się, że pomysł 500 zł na dziecko to pomysł Jarosława Kaczyńskiego, tak naprawdę plan urodził się 6 lat temu w głowie jednego z czołowych autorytetów z dziedziny polityki społecznej – prof. Auleytnera. W tamtym czasie pracował wraz z Pawłem Kowalem nad programem socjalnym nowo powstałej partii Polska Jest Najważniejsza. Wtedy obecne 500 plus nazywało się jeszcze 400 plus.

Rozmowa z profesorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Janusza Korczaka w Warszawie.

Prof. Auleytner: *Chciał pan porozmawiać o 500 plus...*

Damian Szymański, Business Insider Polska: *Jest pan z niego zadowolony?*

Mam pozytywne nastawienie, choć można było go wprowadzić znacznie rozważniej. Ja na 500 plus patrzę z perspektywy transformacji ustrojowej. Wykonaliśmy od tego czasu olbrzymi skok cywilizacyjny, ale do momentu wprowadzenia programu nie było w Polsce żadnej polityki prorodzinnej. To się zmieniło. Nasz kraj znajduje się obecnie wśród 7-8 państw Unii Europejskiej, które inwestują pieniądze w dzieci i młodzież. Postulowałem już to ponad 6 lat temu.

Z moich informacji wynika, że tak naprawdę 500 plus to pana pomysł.

Tak to można nazwać. To w sumie moje dziecko. W 2011 r., z Pawłem Kowalem, który wtedy odszedł już z PiS i zakładał Polska Jest Najważniejsza, sporo dyskutowaliśmy nad programem socjalnym tej partii. Kowal chciał, żeby transfery społeczne i polityka w tym zakresie nie były tylko domeną lewicy, ale i konserwatystów. Spotkaliśmy się w jednej z restauracji i zaczęliśmy rozmawiać na temat programu. Jak to dokładnie wyglądało?

Powiedziałem mu, że obligatoryjnie trzeba coś przekazać rodzinie, ponieważ u nas w kraju nigdy nie wprowadzono programu wsparcia dla gospodarstw domowych z prawdziwego zdarzenia. Zadaliliśmy więc pytanie, co możemy w tym zakresie zrobić? Powielać kolejne piękne hasła? Tego już w ostatnich latach było aż nadto. Powiedziałem, że najlepiej sprawdziłaby się żywa gotówka. Pamiętam, że na początku 500 plus miał być 400 plus. Chciałem, aby pierwotnie wypłacana kwota była ekwiwalentem 100 euro. Dlaczego w tamtym okresie uważał pan, że Polacy najchętniej przyjmą właśnie żywą gotówkę do ręki? Nadal tak jest. Ulgi podatkowe są skomplikowane i widać je dopiero na rocznych bilansach. Polacy są przyzwyczajeni do żywego pieniądza, którym mogą zarządzać. Do tego nie zapominajmy, że gotówka z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego inaczej się sprzedaje niż hasła o zwrotach podatkowych. Zresztą pieniądze bezpośrednio dane do ręki nakręcają koniunkturę, poprawiają sytuację materialną dziecka i pomagają nam zwalczać problem z ubóstwem.

Pamięta pan, jak Prawo i Sprawiedliwość podchwyciło ten temat?

Najpierw wszyscy ustawili się w opozycji do tego pomysłu, a później powoli zaczęli go kupować. Było sporo debat na ten temat. Po pewnej przerwie PiS wrócił do tego pomysłu, oferując 100 zł więcej i tłumacząc, że to okrągła, ładnie wyglądająca suma. Dobrze, że tak się stało.

Od wprowadzenia programu minął już ponad rok. Jak pan z tej perspektywy ocenia 500 plus? Prawo i Sprawiedliwość mogło uniknąć wielu błędów. Program był wprowadzany zbyt szybko, bez odpowiednich badań, konsultacji oraz analiz skutków politycznych, ekonomicznych, prawnych, jakie wywoła. Dlaczego trzeba było usilnie go wprowadzać w kwietniu zeszłego roku, a nie np. poczekać jeszcze parę miesięcy i zrobić solidną debatę na ten temat? Wystarczyłby rok, a 500 plus utarłoby się w świadomości środowisk lokalnych. Może przyjęliby go jako swój własny program, a nie narzucony. Ale to tak naprawdę tylko część problemów.

Co z resztą?

Odbywałem wiele rozmów w ministerstwie rodziny i apelowałem o monitoring 500 plus. Prosiłem, żeby sprawdzać, jak działa w praktyce. Odpowiadano mi, że nie ma na to pieniędzy. Kiedy jakkolwiek naukowiec przychodził do ministerstwa, był tam traktowany jak rzecz zbędna. A tak olbrzymi program społeczny trzeba nieustannie obserwować, bo już docierają do mnie informacje, że w środowiskach lokalnych, gminach dochodzi do wielkich konfliktów na tle 500 plus.

Co pan ma na myśli?

Konflikt rośnie na linii pracownik socjalny a osoba otrzymująca świadczenia. Czy pan zdaje sobie sprawę z tego, że pracownik pomocy społecznej zarabia 2200-2500 zł? Rzadko 3 tys. zł. On często wypłaca więcej pieniędzy dla rodzin, niż sam zarabia. A wypłaca gotówkę m.in. dla środowisk patologicznych, roszczeniowych, wiedzących, jak wykorzystać prawo, aby otrzymać pieniądze.

Czym to może skutkować?

Odchodzeniem z pracy. Już teraz mamy spory deficyt wśród pracowników pomocy społecznej. O tym problemie się w ogóle nie mówi. Druga sprawa to wypalenie zawodowe i biurokracja, która zniechęca do tego zawodu. Jeśli dodamy do tego wszystkiego niską renomę pracownika opieki społecznej, mamy murowaną katastrofę. A jest to niezwykle ważny zawód przyszłości. Dzięki niemu kanalizują się wszelkie napięcia w patologicznych społecznościach lokalnych.

Minister Rafalska mówiła rok temu, że do obsługi programu będzie potrzebowała ok. 7 tys. nowych etatów. Zgadza się. Problem w tym, że nie mamy żadnych danych, kim są te osoby. Czy są porządnie wykształcone w tym zakresie? Większość pracowników społecznych ma wykształcenie średnie. Mamy teraz do czynienia z sytuacją zupełnie odwrotną do tego, co działo się na początku lat 90. Wtedy ministrem edukacji był prof. Andrzej Stelmachowski. Pamiętam, jak w jednym z programów telewizyjnych huknął laską o podłogę i powiedział, że wszyscy nauczyciele mają mieć wyższe wykształcenie albo stracą zawód. I się zaczęło. Studia pedagogiczne zaczęły być oblegane. Na tym skorzystała i nasza uczelnia. Najważniejsze, że po 20 latach mamy sytuację, w której każdy nauczyciel w tym kraju ma wyższe wykształcenie. A co z pracownikami socjalnymi?

Bez wykształcenia nie dadzą rady pomagać rodzinom?

Oczywiście, że nie. Bez studiów pracownicy nie mają wiedzy prawnej. A prawo jest przecież elementem harmonizującym społeczeństwo. Na prawie opiera się całe nasze życie społeczne. Co więcej, taki pracownik społeczny wyposażony w wiedzę mógłby się automatycznie stać tzw. asystentem rodziny.

Pomagałby im planować, a później monitorować wydatki z 500 plus. To bardzo ważne, ponieważ w naszej szkole dziecko nie uczy się ani jak z głową wydawać pieniądze, ani jak gospodarować budżetem.

Niech pan posłucha. Na naszej uczelni w tej chwili przebywa na szkoleniach wielu asystentów socjalnych. Mam więc bezpośrednią wiedzę, jak działa program 500 plus w Bieszczadach, a jak w dużych miastach. Jedna z tych osób pomaga rodzinie na wsi, gdzie matka samotnie wychowuje dwójkę niepełnosprawnych dzieci. Niestety, zupełnie nie potrafi o nie zadbać. Dzieci chodzą brudne, w domu panuje nieprawdopodobny smród. I ona z pieniędzy 500 plus i chwilówek kupiła swojemu kochankowi używany samochód. Dla nich to było spełnienie materialnych aspiracji. Czy to źle? Ich wydawania pieniędzy nikt przecież nie nauczył. Dlatego pomoc społeczna powinna w takich momentach pomagać. A jest bezradna.

Brak monitorowania przypadków patologii to poważny problem, ale program ma także swoje plusy. Ministerstwo podchwyciło dane GUS-u dotyczące liczby urodzin. Według urzędu w 2016 roku w Polsce urodziło się najwięcej dzieci od czterech lat. Efekt 500 plus?

To jest już sprawa dla demografów. Podchodzę do tych rewelacji z jak największym dystansem. Są górki i są dolki demograficzne. Potrzebujemy dłuższego trendu, aby zobaczyć, czy ten fakt możemy w ogóle powiązać z 500 plus. Nie wolno polegać tylko na tym, co mówią politycy.

Z przekazów medialnych wiemy również, że według badań prof. Szarfenberga dzięki 500 plus ubóstwo wśród dzieci ma spaść aż o 90 proc. Tę informację także powtarzali przedstawiciele partii rządzącej.

Nie mamy na ten temat żadnych badań. To są wszystko szacunki. Te pozostałe 10 proc. intuicyjnie zostawia się w wyliczeniach, bo tyle mniej więcej wynosi średni poziom biedy. Prof. Szarfenberg zostawił ten margines, bo tak mu było wygodniej. Zyskał politycznie, ale na pewno nie naukowo. To jest zresztą mój wychowanek i wiem, że jest teoretykiem. Te prognozy więc nie mają zbyt dużego osadzenia w rzeczywistości. Niech mi pan powie, na jakiej próbie lokalnej społeczności były robione te badania, na czym były oparte, jaka była metodologia? GUS ma narzędzia, aby to sprawdzić. My mamy jedynie intuicję. Z dużą dawką prawdopodobieństwa możemy powiedzieć, że 500 plus zmniejszyło biedę w naszym kraju. Jednak skali tego zjawiska nie znamy.

A co z kobietami, które rezygnują z pracy? Wyliczenia NBP mówią o nawet 300 tys. takich osób.

Nie uważam, że to negatywny skutek. Trzeba na to patrzeć kompleksowo. Moim zdaniem, kobieta rezygnując z pracy na rzecz swojego dziecka, będzie przyczyniała się do jego lepszego wychowania. Będzie je lepiej monitorowała, spędzała z nim więcej czasu, być może uchroni je też przed zagrożeniami wynikającymi z cyberprzestrzeni.

Panie profesorze, to myślenie życzeniowe.

Ja stawiam hipotezę. Dlaczego tego nie zbadamy? Mamy jakąś przybliżoną statystykę, ale brak nam porządných analiz na ten temat. Moim zdaniem nasze społeczeństwo stać na to, aby takie zachowania stale monitorować. Jest mnóstwo placówek naukowych, które czekają, aby takie rzeczy posprawdzać, ale niestety naszym politykom nie jest po drodze z naukowcami. Opierają się na intuicji, a nie na rzetelnych danych. Uważa pan, że 500 zł jest dobrze wydatkowane?

W większości tak. Oprócz marginesu, który zawsze będzie istniał, jest grupa polskich rodzin, o której bardzo mało się mówi. To są osoby, które nigdy wcześniej nie miały nic wspólnego z opieką społeczną. I to w nich, po bardzo szybkiej konsumpcji pieniędzy rządowych, zaczął się okres inwestycyjny.

Innymi słowy, te rodziny zaczęły inwestować 500 zł w swoje dzieci. To jest szalenie ważny wymiar tego programu.

Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał?

Otóż to! Po pierwsze, dziecko musi zwiedzać świat, musi znać języki obce, musi zobaczyć, jak żyje się gdzie indziej. Dzięki temu jest szansa, że w przyszłości będzie nasz kraj zmieniało na lepsze. Polska przecież jak najszybciej powinna globalnie konkurować z innymi państwami, rozwijać się. A niestety nasz kraj wyprzedzają takie gospodarki jak np. Singapur. Ale to nie wszystko. Po drugie, inwestycje w edukację pomagają również dziecku się uspołeczniać, co wspomaga je w szybszym awansie społecznym. W końcu po trzecie, rodziny odkładają bądź inwestują 500 zł na mieszkanie dla swoich pociech, co zapewnia im lepszy start w dorosłość.

Co w takim razie czeka nas po 500 plus?

Powinna nastąpić głęboka korekta systemu socjalnego. Musimy się zdecydować, czy wystarczy ludziom tylko dawać pieniądze, czy może warto jednak zastanowić się, jak lepiej zrationalizować wydatki. Tak, aby trafiły one do ludzi najbardziej potrzebujących.

Od czasów Jacka Kuronia w Polsce dominuje system państwa - filantropa, które daje gotówkę do ręki. Czy na pewno tego chcemy? Mimo wszystko, według mnie, 500 plus powinno zostać, ale musimy uporządkować wszystkie pozostałe świadczenia. Wie pan, że nawet samo ministerstwo nie jest w stanie sprawdzić, na co idą pieniądze z naszych podatków? Jest tyle kanałów, którymi one podążają, że nikt tego nie monitoruje. Zdaje pan sobie sprawę na przykład, jaki jest największy system walki z ubóstwem w Polsce? ZUS?

Bingo! Dotacja budżetowa do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wynosi ponad 40 mld zł rocznie. I my godzimy się dopłacać średnio 1000 zł na każdego emeryta, czy nam się to podoba, czy nie. Oczywiście ma to wymiar aksjologiczny – dbamy o godność człowieka starego, ale szczerze? Ta idea jest gdzieś tam hen daleko. Tak naprawdę politycy chcą po prostu zadbać o swój potencjalny głos elektorcki. I nie można tego potępiać. Otto von Bismarck również przekupił ludzi pomysłem ubezpieczeń społecznych. Była to czysta polityczna propozycja, która się przyjęła i zaczęły ją stosować inne kraje. Społeczeństwu wyszła na dobre.

Business Insider Polska

Zmiany wejdą w życie 1. października 2017 roku

Przepisy obniżające wiek emerytalny do 60. lat dla kobiet i 65. lat dla mężczyzn wejdą w życie 1. października 2017 r. Zasada ta będzie dotyczyła obu systemów emerytalnych – powszechnego i rolniczego. Dla rolników do końca 2017 r. będzie możliwość – po spełnieniu określonych warunków – przechodzenia na wcześniejszą emeryturę w wieku 55. lat dla kobiet i 60. lat dla mężczyzn. Podobna zasada przejścia w stan spoczynku będzie do końca 2017 r. obowiązywała sędziów i prokuratorów – w zależności od przepracowanego czasu w tych zawodach. Projekt ustawy skierował do Sejmu pod koniec listopada 2015 r. prezydent Duda, który zapowiadał takie posunięcie w trakcie kampanii wyborczej. Pierwsze czytanie odbyło się na początku grudnia 2015 r. W połowie stycznia 2016 r., komisja polityki społecznej przeprowadziła wysłuchanie publiczne projektu.

Sejm uchwalił ustawę w listopadzie 2016 r. Prezydent podpisał ją 19. grudnia. Obecnie docelowy wiek emerytalny wynosi 67 lat niezależnie od płci podnoszony jest stopniowo. Kobiety osiągnęłyby go w 2040 r., a mężczyźni w 2020 r.

Co Polska zyskała na obecności w Unii Europejskiej? 13. rocznica członkostwa

Polska została członkiem Unii Europejskiej 1. maja 2004 r. Rok wcześniej w ogólnokrajowym referendum 77,45 proc. Polaków opowiedziało się za przystąpieniem do Unii. 9. maja – już po raz 13. jako członkowie Unii – będziemy obchodzić Dzień Europy. Co się zmieniło przez te lata i jakie korzyści czerpiemy z naszego członkostwa? Już w 2004 r. swoje rynki pracy otworzyło przed nami wiele europejskich państw, jako ostatnie, w 2011 r., Niemcy i Austria. Od wejścia Polski w 2007 roku, do strefy Schengen możemy swobodnie podróżować, gdyż nie obowiązuje kontrola na granicach wewnętrznych państw. Polska jest jednym z największych beneficjentów budżetu unijnego, co oznacza, że otrzymuje więcej środków, niż do niego wpłaca. Na obecności w UE najwięcej skorzystała polska wieś.

Dzięki środkom unijnym obszary wiejskie zyskały atrakcyjność turystyczną, a rolnicy nowe technologie w gospodarstwie. W czasie 10. Lat, wybudowaliśmy 650 oczyszczalni ścieków, 34 tys. km sieci kanalizacyjnych, 11 tys. km sieci wodociągowej. Przybyło ponad 673 km autostrad oraz zmodernizowano lub wybudowano ponad 808 km dróg ekspresowych. 38 produktów regionalnych z Polski zostało zarejestrowanych w Europejskim Systemie Ochrony produktów Regionalnych i Tradycyjnych. Z budżetu unijnego korzystają wszyscy: od uczelni wyższych przez instytucje badawczo-rozwojowe po administrację publiczną. Dofinansowanie zyskały najważniejsze sektory polskiej gospodarki: transport, środowisko, energetyka, zdrowie i kultura. Ze wsparcia skorzystali też przedsiębiorcy oraz bezrobotni. Z obecnością w UE wiąże się ciągle dostosowywanie prawa polskiego do unijnych przepisów. Wg ostatnich badań, 63 proc. Polaków jest zadowolonych z naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Niezadowolonych jest 16 proc.

Fiasko planu ministra Macierewicza ws. dronów? Anulowano przetarg

MON przez ponad rok wybierało dostawcę dronów. Dostawcę wybrano, lecz okazało się, że chce on więcej pieniędzy, niż zarezerwowano na ten cel. To był jedyny przetarg na zakup dronów, który był blisko ukończenia. Minister Macierewicz zapowiadał, że MON zamierza kupić tysiące latających bezzałogowców dla obrony terytorialnej i wojsk operacyjnych. Postępowanie zakończono już przed miesiącem, a informacja o tym zamieszczona została na stronie internetowej Inspektoratu Uzbrojenia. Postępowanie zostało jednak unieważnione przez Inspektorat Uzbrojenia, gdyż oferta – choć najkorzystniejsza spośród wszystkich – przekraczała budżet, który MON zarezerwowało na zakup. Firma Siltec chciała 4,9 miliona złotych, podczas gdy MON planował wydać 4,6 miliona. Inspektorat Uzbrojenia nie miał możliwości wydania w tym celu oczekiwanej przez firmę sumy i postępowanie zostało unieważnione, a następnie trafiło do kosza. Jak powiedział rzecznik IU pułkownik Lewandowski, większość prowadzonych obecnie postępowań na zakup dronów jest w stosunkowo wczesnych fazach. – Najczęściej jest to faza analityczno-koncepcyjna. Obecnie szanse na szybkie dostawy bezzałogowych maszyn dla polskiego wojska są nikłe.

Na początku listopada 2016 roku, szef MON poinformował, że „MON zamierza kupić tysiące latających bezzałogowców dla obrony terytorialnej i wojsk operacyjnych”. W Wojskowym Instytucie Technicznym Uzbrojenia minister obserwował pokaz z wykorzystaniem latających bezzałogowców. – „One są przygotowywane zarówno do tego, żeby zostały w nie wyposażone wojska operacyjne i przede wszystkim przyszłe Wojska Obrony Terytorialnej. Liczymy na to, że wkrótce one wejdą do seryjnej produkcji”. Nie podał konkretnej liczby dronów, jakie wojsko zamierza nabyć. – „Zamierzam kupić tyle, ile będzie potrzebne do działania poszczególnych formacji. Ta broń, jeżeli chodzi o drony, jest bronią masową. Jej skuteczność zależy od masowości. Tak więc mówimy o tysiącach egzemplarzy. Dodał, że wdrożenie prezentowanych dronów do produkcji zajmie co najmniej rok. „Ich masowe użycie da możliwość obniżenia ceny, tak że będzie nas stać na to, by stanowiły skuteczne narzędzie działania w każdej sytuacji obronnej, w jakiej się możemy znaleźć”. Powiedział też, że liczy, iż dzięki dronom „nasze zdolności bojowe będą takie, byśmy byli w stanie obronić się przed każdym zagrożeniem”. Uzbrojone bezzałogowce polskiej produkcji zostały już zamówione przez odbiorców zagranicznych.

Witaj majowa jutrzeńko,

Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką,
Która w całej Polsce słynie.
Witaj maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.



**Z głębokim żalem i smutkiem
zawiadamy, że odszedł od nas**

Ś. P.

MARCIN TRZCIŃSKI

Emerytowany pracownik Wydziału Mechatroniki P.W.

**Współzałożyciel NSZZ „Solidarność”
na Wydziale Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Warszawskiej.**

**Członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Politechnice
Warszawskiej
w latach 1991 – 2010 (5 kadencji).**

**Człowiek wielkiego serca, wielkiego zaangażowania w sprawach
związkowych, w sprawach ludzkich.**

**Uroczystości żałobne rozpoczną się 5. maja (piątek) o godzinie 12.00
w kościele Św. Karola Boromeusza na Powązkach,**

Żegnaj Marcinie!

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Politechnice Warszawskiej

Zmiany w ochronie pracy kobiet w ciąży i matek karmiących

W maju weszło w życie rozporządzenie zmieniające prawa kobiet w ciąży i matek karmiących piersią. Mogą one od teraz pracować przy komputerze osiem godzin. Dotychczas były to cztery godziny. Jak podkreśla Główny Inspektor Pracy Roman Giedroń, dzięki postępowi technologicznemu, praca przy komputerze jest obecnie mniej szkodliwa niż kiedyś. Zdaniem ministra, na tej zmianie skorzystają zarówno pracodawcy, jak i młode kobiety, które chętniej będą przyjmowane do pracy. Pracodawcy natomiast nie będą już musieli zatrudniać dwóch osób na tym samym stanowisku. Nowe przepisy przewidują też, że po każdych 50. minutach spędzonych przy ekranie komputera, kobiety w ciąży i matki karmiące muszą mieć 10 minut przerwy. Minister tłumaczy, że częste przerwy dobrze wpływają na zmniejszenie obciążenia układu mięśniowo-szkieletowego. Przewidywana przerwa dla pracowników niechronionych wynosi 5 minut. Minister przypomina, że każdy pracownik zatrudniony na więcej niż pół etatu ma prawo do 15- minutowej przerwy na spożycie posiłku.

8. maja 1945 r.

Kończącym akcentem II Wojny Światowej w Europie, była bezwarunkowa kapitulacja Wehrmachtu, która nastąpiła 8. maja 1945 r. 7. maja o godzinie 02.41 Niemcy, w jednym ze szkolnych budynków – kwaterze głównej Alianckich Sił Ekspedycyjnych generała Eisenhowera w Reims we Francji – skapitulowały przed przedstawicielami armii USA i Wspólnoty Brytyjskiej oraz Armii Czerwonej. W imieniu aliantów, pod aktem kapitulacji podpisał się ze strony aliantów gen. Walter Bedell Smith jako przedstawiciel Naczelnego Dowódcy Wojsk Ekspedycyjnych gen. Eisenhowera oraz generał artylerii Iwan Susłoparow, reprezentujący najwyższe dowództwo radzieckie. Ze strony niemieckiej złożyli podpisy gen. Alfred Jodl, Szef Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu, reprezentujący całość sił zbrojnych oraz wojska lądowe, gen. Wilhelm Oxenius, przedstawiciel Naczelnego Dowódcy Luftwaffe, i adm. Hans-Georg von Friedeburg, Naczelny Dowódca Kriegsmarine. Delegacja niemiecka działała z upoważnienia Naczelnego Dowódcy Wehrmachtu wlk. adm. Karla Dönitza. Warto podkreślić, że nie wywieszono wówczas flagi francuskiej, a zaproszony w ostatniej chwili francuski generał François Sevez – przedstawiciel gospodarzy był podczas tej ceremonii świadkiem, nie stroną. Akt kapitulacji mówił o zaprzestaniu działań zbrojnych przez wszystkie siły lądowe, morskie i powietrzne będące pod dowództwem niemieckim w dniu 8. maja o godzinie 23.01 czasu środkowoeuropejskiego.

Na kategoryczne żądanie Stalina, 8. maja (było to późnym wieczorem, według czasu moskiewskiego nastąpił już 9. maja), w kwaterze marszałka Żukowa, w gmachu szkoły saperów w dzielnicy Karlshorst w Berlinie powtórzono podpisanie bezwarunkowej kapitulacji przed przedstawicielami trzech mocarstw sojuszniczych – ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Obecni byli: generał Carl Spaatz (USA), brytyjski marszałek lotnictwa Arthur Tedder oraz marszałek Geоргij Żukow. Na uroczystość do Berlina generał Charles de Gaulle wysłał generała Jeana de Lattre de Tassigny'ego.



Feldmarszałek Wilhelm Keitel podpisujący akt kapitulacji w imieniu zwyciężonych Niemiec

Moskwa – 9. maja 2017 r.



750 tysięcy ludzi – według moskiewskiej policji – wzięło udział w pochodzie „Nieśmiertelnego Pułku” w centrum stolicy Rosji. Nieśli zdjęcia swych przodków, którzy walczyli w II Wojnie Światowej.



Do pochodu przyłączył się prezydent Putin

Prezydent Duda: ludzie powinni mieć wybór, kiedy przejdą na emeryturę

„Rzeczywiste znaczenie ma nie tyle ustawowy wiek emerytalny, co efektywny wiek przejścia na emeryturę, który jest kwestią indywidualną, dlatego ludzie powinni mieć wybór, kiedy zakończą aktywność zawodową. Od 1. października tego roku wybór momentu przejścia na emeryturę stanie się dla Polaków wyborem autentycznym” – powiedział prezydent Duda.



Prezydent razem z minister rodziny, pracy i polityki społecznej Rafalską i przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Dudą, rozpoczął kampanię społeczno-informacyjną „Godny Wybór. Przywrócenie wieku emerytalnego”. Jej celem jest uświadomienie, że przejście na emeryturę jest prawem, a nie obowiązkiem oraz podkreślenie braku zagrożeń w związku z obniżeniem wieku emerytalnego. Prezydent zwrócił uwagę, że wszyscy ekonomiści i specjaliści od spraw społecznych są zgodni, że wzrost zamożności społeczeństwa przekłada się na wydłużenie życia obywateli, co w efekcie oznacza przynajmniej potencjalnie dłuższej aktywności zawodowej.

Jak podkreślał prezydent, w dużej mierze wiek ma charakter zindywidualizowany – jest związany z uwarunkowaniami konkretnego człowieka, przekonaniami i potrzebami życiowymi, rodzinnymi, z możliwościami zdrowotnymi, a także na samym końcu z jego osobistą wolą.

„Dlatego ta idea, że powinien zostać wprowadzony przede wszystkim wybór, że ludzie powinni mieć wybór, co do momentu zakończenia aktywności zawodowej i co do przejścia na emeryturę; że ustawowy wiek emerytalny powinien być momentem, w którym obywatel uzyskuje prawo do przejścia na emeryturę, prawo do zakończenia aktywności zawodowej” – powiedział Duda.

Prezydent podkreślił, że każde rozwiązanie prawne, które ma dobrze funkcjonować w społeczeństwie demokratycznym, musi mieć akceptację społeczną, inaczej państwo źle funkcjonuje, aktywność społeczna spada, a obywatele próbują omijać przepisy. Podziękował NSZZ „Solidarność” oraz MRPiPS za poparcie ustawy obniżającej wiek emerytalny.

Również Rafalska zwracała uwagę, że ustawa obniżająca wiek emerytalny daje Polakom wolność wyboru, kiedy odejść na emeryturę. *„Wolność wyboru to wywiązanie się nie tylko z naszych obietnic wyborczych, ale też wywiązanie się z deklaracji, którą składaliśmy wtedy, kiedy wobec Polaków, bez należytych konsultacji społecznych, koalicja wówczas rządząca PO i PSL wydłużyła wiek emerytalny.”*

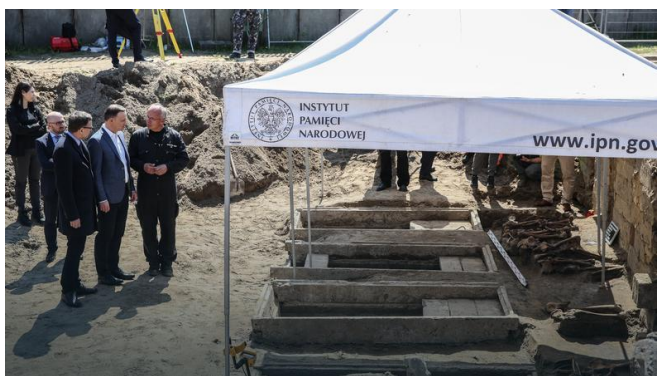
Oceniła, że podniesienie przez poprzedni rząd wieku emerytalnego *„to było największe uderzenie w roczniki powojennego wyżu demograficznego, ucieczka przed koniecznością wypłaty tym licznym rocznikom świadczeń emerytalnych”*. Dodała, że ówczesna reforma uderzyła zwłaszcza w kobiety, ponieważ ich wiek emerytalny podniosła o siedem lat, a wiek mężczyzn o dwa lata.

Szefowa MRPiPS podkreśliła, że rozpoczęta kampania ma uspokoić Polaków. *„Powiedzieć też, jak będą wyglądały zasady i przepisy dotyczące możliwości przejścia na emeryturę w wieku 60 i 65 lat. Ale myślę też, że wzbogaci wiedzę wszystkich tych, którzy nie stoją przed decyzją, czy idą na emeryturę, czy nie”*.

Poinformowała, że kampania, w którą zaangażuje się ZUS, zakończy się w połowie czerwca i opiera się na kilku zasadach. *„Moja emerytura, mój wybór; emerytura prawem, a nie obowiązkiem; sprawdź, zanim wybierzesz; emerytura – wybierz świadomie; bezpieczna praca do emerytury; emerytury bezpieczne finansowo; polityka rodzinna wspiera emerytury”*.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” ocenił, że 1. października przywróci się godność polskiego pracownika. *„Ustawa daje godny wybór, w którym to pracownik będzie decydował o swoim przejściu na emeryturę” – podkreślił.* Zwrócił uwagę, że dzięki kampanii społecznej każdy będzie mógł się dowiedzieć, co stanie się po wprowadzeniu ustawy obniżającej wiek emerytalny.

Na „Łączce” odnaleziono kolejne szczątki ofiar komunistycznego reżimu
Od 18. Kwietnia, naukowcy IPN kontynuują poszukiwania w „Kwaterze Ł”.



12. maja prace na „Łączce” oglądał prezydent Duda

Na terenie „Łączki”, zespół pod kierownictwem prof. Szwagrzyka odnalazł kolejne szczątki ofiar komunistycznych represji. W gruncie pod ścieżką pomiędzy kwaterami z lat 80., odkryto siedem jam grobowych. W nich znajdowało się piętnaście szkieletów. Są to szczątki osób, które zamordowano w pierwszych powojennych latach w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej.



Strzały padły 13. maja 1981 r. o godz. 17¹⁷ w Rzymie. Zamachowiec nie działał sam, wykonywał zlecenie.



Do papieża strzelał 23.-letni Turek – Ali Agca

W 2006 r., pion śledczy IPN w Katowicach wszczął śledztwo, którego celem było ustalenie okoliczności przygotowania do zamachu, opisanie jego przebiegu oraz ujawnienie działań dezinformacyjnych prowadzonych przez służby specjalne bloku wschodniego w latach 80. XX w.

Prokurator IPN Skwara, który prowadził śledztwo w sprawie zamachu na Jana Pawła II, wskazuje, że Instytut uzyskał pomoc prawną m.in. z Niemiec, Bułgarii i Włoch. Kluczowe dla postępowania okazały się archiwalia dotyczące bułgarskich i niemieckich służb specjalnych. *„Ten materiał był na tyle silny, że wydając postanowienie o wszczęciu śledztwa założyłem, że mamy w istocie do czynienia z istnieniem dwóch związków przestępczych. Po pierwsze istniał związek przestępczy o charakterze zbrojnym, który działał od listopada 1979 r. do momentu zamachu (...), jego częścią byli funkcjonariusze państwa komunistycznego. Drugi związek przestępczy działał już po zamachu i jak wynika z dokumentów niemieckich, był zaangażowany w akcję dezinformacyjną, która miała na celu odwrócenie uwagi od rysującego się wówczas śladu bułgarskiego. Podkreślam przy tym, że nie jest prawdą, że pytanie, czy Ali Agca działał sam do dziś pozostaje bez odpowiedzi. IPN ma dowody na to, że dezinformację dot. zamachu przeprowadzały służby specjalne byłej NRD. To się da procesowo udowodnić, że w przygotowaniu i przeprowadzeniu zamachu na Jana Pawła II uczestniczyli funkcjonariusze wywiadu bułgarskiego, którzy wykorzystywali w tym celu osoby z tureckiego świata przestępczego. IPN ma dowody na to, że dezinformację dotyczącą zamachu, przeprowadzały służby specjalne byłej NRD – Stasi we współpracy z wywiadem cywilnym Ludowej Republiki Bułgarii. Zgromadzona dokumentacja wskazuje, że fałszowanie śladów działa się z inspiracji władz sowieckiej Rosji”.*

Prokurator Ewa Koj, naczelnik oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, stwierdza: *„że dopiero pomoc prawna z Bułgarii wniosła nowe fakty do śledztwa. – Od samego początku było wiadome, że zbrodnicze przedsięwzięcia na taką skalę nie udałyby się jednemu człowiekowi”.* Przypomniła też początki postępowania dotyczące zamachu, gdy prokuratorzy szukali jego umocowania w przepisach prawa. Podstawy prawne formułują przepisy karne, które mówią, że cudzoziemiec popełniający przestępstwo za granicą podlega polskiej ustawie karnej, jeżeli naruszone są interesy obywatela polskiego, zwracając uwagę, że Karol Wojtyła po wyborze na papieża i uzyskaniu obywatelstwa Watykanu wciąż pozostawał obywatelem Polski.

Prokurator podkreśliła, że wszczęcie śledztwa w 2006 r., było możliwe dzięki ówczesnemu prezesowi IPN prof. Kurtyce. Zwróciła też uwagę na słowa samego Jana Pawła II, który w rozmowie z kardynałem Dziwiszem powiedział: *„Ali Agca jest, jak wszyscy mówią, zawodowym zabójcą, co znaczy, że zamach nie był jego inicjatywą, ale że ktoś inny to wymyślił, ktoś inny to zlecił. Wracając do zamachu myślę, że był on jedną z ostatnich konwulsji XX-wiecznej ideologii przemocy. Przemoc propagował faszyzm, hitlerizm i komunizm”.*

Dr Grajewski, który wspólnie ze Skwarą napisał książkę *„Papież musiał zginąć”* zwraca uwagę na umocowanie zamachu w Moskwie. – *„Nie znaleziono dokumentów świadczących o sowieckim mocodawstwie dla działań Bułgarów i potem dla działań Turków. Tylko jest pytanie: po co Bułgarii byłoby organizowanie zamachu na papieża, której nie przeszkadzało? Katolicyzm jest tam mniejszością, więc jeżeli się w to zaangażowali, a zaangażowali się na pewno, to zrobili to tylko na zlecenie”.*

Podkreślił też, że w archiwach w Rosji wciąż mogą znajdować się dokumenty, które dotyczą zamachu na Jana Pawła II i nie ma powodu, by przypuszczać, że zostały one zniszczone.

W wyniku zamachu dokonanego na Placu św. Piotra Jan Paweł II odniósł ciężkie rany. Agca, schwytany przez policję już kilka minut po zamachu, został najpierw umieszczony w areszcie wydziału do walki z terroryzmem, a następnie w rzymskim więzieniu.

Proces rozpoczął się w Rzymie 20. lipca 1981 r. Oskarżono go nie tylko o próbę zamordowania papieża, ale również o zranienie dwóch kobiet stojących w tłumie wiernych, nielegalne posiadanie broni oraz posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Po trzech dniach procesu, otrzymał najwyższy możliwy we Włoszech wymiar kary – dożywocie.



Jan Paweł II wybaczył mu. Odwiedził w więzieniu.

Władze włoskie zwolniły Agcę z więzienia na podstawie aktu łaski w 2000 r. i przekazały władzom tureckim. Resztę kary odbywał w więzieniu w Sincan pod Ankarą. Wyszedł z więzienia 18. stycznia 2010 r.

W Warszawie odsłonięto pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego

Na terenie skweru, przy Alei Wojska Polskiego na Żoliborzu odsłonięto pomnik rtm. Witolda Pileckiego, oficera Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej, który w 1940 r. dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie.



Pilecki urodził się 13. maja 1901 r. w Ołońcu – zamordowany 25. maja 1948 r. w Warszawie. Był rotmistrzem kawalerii Wojska Polskiego, współzałożycielem Tajnej Armii Polskiej oraz żołnierzem Armii Krajowej. Więźniem i organizatorem ruchu oporu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. We wrześniu 1940 r. dobrowolnie dołączył do łapanek, aby znaleźć się w ludzkim piekle – obozie Auschwitz, gdzie zdobywał informacje o hitlerowskich zbrodniach i stworzył wśród więźniów konspiracyjną siatkę ruchu oporu. Pisał raporty o Holokauście.

Jest nierozzerwalnie związany z losami Warszawy. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, (...) w konspiracji po zakończeniu II Wojny Światowej. Został pojmany przez UB, torturowany w więzieniu na Rakowieckiej, skazany na śmierć przez stalinowski sąd, zamordowany strzałem w tył głowy. Pośmiertnie, w 2006 r. otrzymał Order Orła Białego, a w 2013 r. został awansowany do stopnia pułkownika.

Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. Leszek Żukowski przypominając życiorys Pileckiego, przyznał, że jako więzień byłego obozu koncentracyjnego Flossenbürg nie może zaakceptować potocznego nazywania Pileckiego „ochotnikiem do Auschwitz”. – „Obóz koncentracyjny to nie obóz kondycyjny, którego można być uczestnikiem i wycofać się z niego w dowolnym momencie. Podjęcie się zadania bez gwarancji przeżycia warunków tam panujących to nie tylko odwaga – to bohaterstwo”.

14. maja... Emmanuel Macron uroczyście objął urząd prezydenta Francji

Polityk pokonał w drugiej turze wyborów skrajnie prawicową kandydatkę Marine Le Pen.



Macron został wybrany na następcę socjalisty Hollande'a.



Jest ósmym prezydentem V Republiki Francuskiej

Niedziele będą handlowe

PiS wycina projekt „Solidarności” o zakazie handlu w niedziele i spowalnia prace nad ustawą. Czy PiS śpieszy się z pracami nad ustawą o zakazie handlu w niedziele? Napisała ją „Solidarność”, a swoimi podpisami poparło ją ponad pół miliona obywateli. Pierwsze czytanie projektu odbyło się na początku października ubiegłego roku. Nie ma wątpliwości: – nie ma pośpiechu.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu 10.-11. maja, nad zakazem handlu w niedziele nie pracowano. Kiedy zbierze się podkomisja w tej sprawie? Nic nie wiadomo. Wszystko wskazuje na to, że projekt „Solidarności” utknął w komisji i nie będzie szybko skierowany do dalszych prac.

Najlepsze studia inżynierskie w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu

Politechnika Warszawska, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie i Politechnika Wrocławska wypadły najlepiej w pierwszej edycji Rankingu Studiów Inżynierskich, przygotowanego przez Fundację Edukacyjną Perspektywy. Kapituła rankingu, której przewodniczył prof. Michał Kleiber, oceniła 21 do „precyzyjnie wybranej grupy odbiorców”, czyli „ambitnych kandydatów na studia techniczne, zainteresowanych uzyskaniem tytułu inżyniera i magistra inżyniera na najbardziej renomowanych wydziałach uczelni technicznych”.

Według kapituły na 13. kierunkach najlepsze studia inżynierskie prowadzą wydziały Politechniki Warszawskiej. Te kierunki to: automatyka i robotyka (Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa), architektura (Wydział Architektury), biotechnologia (Wydział Chemiczny), energetyka (Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa), elektronika i telekomunikacja (Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych), elektrotechnika (Wydział Elektryczny), geodezja i kartografia (Wydział Geodezji i Kartografii), informatyka (Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych), inżynieria biomedyczna (Wydział Mechatroniki), inżynieria chemiczna i procesowa (Wydział Inżynierii Chemicznej i Procesowej), mechatronika (Wydział Mechatroniki), technologia chemiczna (Wydział Chemiczny) oraz transport (Wydział Transportu).

Najlepsze studia na 3. kierunkach – fizyka techniczna (Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej), inżynieria materiałowa (Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki), mechanika i budowa maszyn (Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki) – prowadzi Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

Również w 3. kierunkach – budownictwie (Wydział Budownictwa Lądowego i Wodnego), górnictwie i geologii (Wydział Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii), zarządzaniu i inżynierii produkcji (Wydział Mechaniczny) – zwyciężyły wydziały Politechniki Wrocławskiej.

Natomiast najlepsze studia inżynierskie na 2. kierunkach – logistyce (Wydział Organizacji i Zarządzania) i inżynierii środowiska (Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki) – prowadzi Politechnika Śląska.

Zasady rankingu zostały opracowane przez kapitułę, w skład której weszli zarówno eksperci z zakresu szkolnictwa wyższego, jak i przedstawiciele różnych dziedzin przemysłu. Oceniali oni kierunki studiów w oparciu o 13 kryteriów, pogrupowanych w sześć kategorii: prestiż, absolwenci na rynku pracy, potencjał akademicki, efektywność naukowa, potencjał dydaktyczny, innowacyjność.

Optymistyczne szacunki resortu pracy dot. obniżenia wieku emerytalnego

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Rafalska przewiduje, że po wejściu w życie zmian obniżających wiek emerytalny, około 25 proc. Polaków, którzy będą mieli już uprawnienia do świadczenia, zdecyduje się na przedłużenie aktywności zawodowej. W czwartek, resort rozpoczął kampanię informacyjną w związku z ustawą reformującą system emerytalny, która zacznie obowiązywać od października. Szefowa resortu rodziny, pracy i polityki społecznej uczestniczyła w spotkaniu w Krakowie, a jej wiceministrowie – w Rzeszowie i Gdańsku. Objazd po kraju, który potrwa do połowy czerwca, odbywa się w ramach kampanii informacyjnej *„Godny Wybór. Przywrócenie wieku emerytalnego”*, realizowanej wspólnie przez MRPiPS, Kancelarię Prezydenta oraz NSZZ „Solidarność”.

„Istotą jest danie wyboru osobom, które mogą przejść na emeryturę (...). Mówimy wyraźnie – moja emerytura, mój wybór – to jest nasza decyzja, czy chcemy zakończyć aktywność zawodową w danym momencie” – powiedziała Rafalska, podkreślając jednocześnie, że emerytura jest prawem, nie obowiązkiem. *„To prawo zależy od różnych sytuacji, od naszego stanu zdrowia, sytuacji materialnej, wysokości przyszłego świadczenia emerytalnego, od naszej indywidualnej sytuacji zawodowej”* – tłumaczyła.

Podczas konferencji prasowej przypomniała, że w obecnym stanie prawnym około 17 proc. uprawnionych do przejścia na emeryturę decyduje się na dalszą pracę. Według jej szacunków, po obniżeniu ustawą od 1. października wieku emerytalnego do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, ten wskaźnik może osiągnąć około 25 proc. *„To, co chcemy osiągnąć, to uspokoić Polaków, żeby nie było żadnych obaw, że termin 1. października to nie jest termin przymusowego przechodzenia na emeryturę, ale danie możliwości decyzji, kiedy chcemy zakończyć naszą aktywność zawodową”*.

Przypomniała, że pomimo obniżenia wieku emerytalnego, od 1. października nadal będzie obowiązywać 4-letni okres ochronny dla wszystkich pracowników.

Jak zaznaczyła, w dniu wejścia w życie ustawy, dodatkowo uprawnionych do przejścia na emeryturę będzie około 330 tys. osób – w związku z tym Fundusz Ubezpieczeń Społecznych ma w pełni zabezpieczone środki na wypłaty tych emerytur.

Minister pytana czy resort pracuje obecnie nad dodatkowymi zachętami, mającymi przedłużyć aktywność zawodową Polaków, odparła, że nie. Według niej, wielką korzyścią przemawiającą za opóźnieniem przejścia na emeryturę jest o ok. 8 proc. wyższe świadczenie za każdy dodatkowo przepracowany rok.

Wskazała, że kluczową rolę w kampanii informacyjnej nt. wieku emerytalnego odegra ZUS. Od początku maja, w niektórych oddziałach Zakładu można skorzystać z usług doradcy emerytalnego, który ma wyjaśniać potencjalnym emerytom, od czego zależy wysokość emerytury i wyliczyć wysokość prognozowanego świadczenia. Od 1. Lipca, doradcy mają być we wszystkich placówkach w kraju.

Podczas spotkania w Krakowie, prezydenta Dudę reprezentował minister w jego kancelarii Kolarski. Przypomniął, że obniżenie wieku emerytalnego jest efektem inicjatywy ustawodawczej prezydenta i dowodem na spełnienie jego zobowiązania wyborczego. Ustawa obniżająca wiek emerytalny nie abstrahuje od warunków społecznych, bo ma w sobie system zachęt, żeby kontynuować pracę, nie wymusza przejścia na emeryturę, ale daje też możliwość wyboru.

73 lata temu, 18. maja 1944 r. ...

...oddziały 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa zdobyły ruiny klasztoru Benedyktynów na Monte Cassino, przełamując niemiecką linię Gustawa i otwierając drogę aliantom na Rzym. W czasie walk zginęło 923. polskich żołnierzy, 2931. zostało rannych, a 345. uznano za zaginionych.

Rankiem 18. maja, 3. Dywizja Strzelców Karpackich zdobyła ostatecznie wzgórze 593. O godzinie 10²⁰, patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich, dowodzony przez ppor. Kazimierza Gurbiela, zajął ruiny klasztoru na Monte Cassino i wywiesił na nich proporzycy pułkowy. Wkrótce na murach opactwa pojawił się biały czerwony sztandar, a następnie obok niego flaga brytyjska. Po południu na wzgórzu odegrany został hejnał mariacki.



Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie

Polski banknot uznany najlepszym kolekcjonerskim banknotem na świecie

Banknot upamiętniający 1050-lecie chrztu Polski zwyciężył w konkursie na najlepszy kolekcjonerski banknot świata podczas prestiżowej gali Currency Conference w Kuala Lumpur. 20-złotowy banknot z wizerunkiem Mieszka I i Dobrawy dostał pierwszą nagrodę dla najlepszego kolekcjonerskiego banknotu (ex aequo z banknotem 100-yuanowym z Chin). Został zaprojektowany przez Krystiana Michalczuka. Po ponad roku od emisji, na serwisach aukcyjnych można kupić go za kilkaset złotych (ceny dochodzą do 500 zł).



Nagroda została przyznana przez International Association of Currency Affairs. Jest to jeden z najbardziej cenionych w branży producentów banknotów. Jest kolejnym wyróżnieniem dla banknotów emitowanych przez NBP i wyprodukowanych przez PWPW S.A. Przed dwoma laty nagrodzony został banknot „Setna rocznica utworzenia Legionów Polskich”.

W tym roku, do nagrody IACA za najlepszy banknot promocyjny nominowany został także banknot promocyjny „Szachy”, prezentujący najnowsze technologie używane w PWPW S.A. Polskie banknoty od dawna są przygotowywane z dużą dbałością o stronę wizualną. Jest w tym ogromna zasługa Andrzeja Heidricha, który od 50. lat współpracuje z NBP przy ich projektowaniu.

Zbigniew Wodecki nie żyje...

...zmarł 22. maja w Warszawie. Był wokalistą, grał na skrzypcach, trąbce i fortepianie, spełniał się jako: aktor, prezenter telewizyjny, juror... Śpiewał dla nas przeboje: „Lubię wracać tam, gdzie byłem”, „Zaczynaj od Bacha” czy „Izolda”.

„Tato był pierwszym trębaczem Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie. Mama była sopranem koloraturowym, a siostra wiolonczelistką i solistką operetki. No i byłem ja. Gdy miałem pięć lat, rodzice związali moje dzieciństwo ze skrzypcami. Miałem to szczęście albo i nieszczęście, że zewsząd otaczały mnie w tej dziedzinie autorytety takie jak np. Juliusz Weber”.



Był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej rozrywki ze względu na charakterystyczną bujną fryzurę, okulary, ale głównie, jako osobowość...



...i nade wszystko przymrużony uśmiech życiowy...

„...Podobno ma pan już kwaterę na cmentarzu Rakowickim?

– Bo jestem nie tylko człowiekiem śpiewającym piosenki w późnym wieku, ale też człowiekiem zapobiegliwym, myślącym, żeby kłopotu dzieciom nie zastawiać, bo co oni zrobią z ojcem. Gdzieś trzeba będzie zakopać, nie? Więc tak jak się kiedyś w spadku zostawiało dębinę, czarną, twardą, moczona w wodzie, bo to było drewno, z którego dwory się budowało to ja zostawiam miejsce, żeby było gdzie ojca pochować.

...Brał pan, co było, czy sobie upatrzył, np. chociaż pod drzewem jakimś?

– Dęby tam chyba rosną. Piękny cmentarz. Rodzice już tam leżą. Ojciec zawsze mawiał: „Tu leży trębacz, Boże mu przebac”. Bywam tam często, czuję bliskość z tym miejscem. Zawsze byłem przekonany, że w 40 roku życia pójdę już na tamten świat. Nie wiedziałem, że będę tyle żył. Mama mi wcześniej odeszła, 26 lat miałem, potem tata. I nie boję się śmierci, jestem jej ciekawy.

...Jakby co żałobnicy mieliby zacząć od Bacha?

– Boję się, że będą śpiewać: „Tę pszczołkę, którą tu widzicie, zwali Mają”. Ja bym chciał pogrzeb cichy, najlepiej, żebym się gdzieś rozpieprzył samolotem i żeby nikt mnie nie znalazł. Tak bym chciał.

...No ale miejscówka by się zmarnowała.

– Skrzypczki by zakopali, trąbeczkę. Zastanawiałem się też, czy się dać spalić, ale to boli. Śmiejemy się z kolegami, że jakby co, to będzie stała urna, na niej okularki, a spod wieczka będą wystawały włosy. I będą dwa głośniczki działające na fotokomórkę. Jak się będą ludzie zbliżali to będzie leciało: „To była Izolda”...

Pan Zbigniew był WIELKI. Od zawsze i na zawsze. Dzięki Wodeckiemu zapamiętamy niedziele i „...tę pszczołkę, którą zowią Mają” i to, że „wszyscy Maję znają i kochają” głównie..., a potem „Chałupy Welcome to”...

Pozostawił po sobie kawał dobrej muzyki, ale przede wszystkim odeszła od nas wspaniała osobowość, za którą naprawdę będziemy tęsknić. To jest nieprawda z tym brakiem ludzi niezastąpionych.

Bo jak napisać o Nim... że był...

Ale mówi się też ... że dobrzy ludzie żyją krótko...

Zbigniew Wodecki zostanie pochowany w Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim.

Rząd obiecał i dał, ale zapłacimy wszyscy. Program 500 plus droższy niż zakładano. Pierwsze podsumowania.



500 plus rodziło się bólach. Pomysł krytykowała nawet Beata Szydło

Rosną wydatki z budżetu państwa na realizację rządowych projektów. Na program 500 plus w tym roku trzeba będzie wydać co najmniej 2,5 mld zł więcej, niż zakładano. Dodatkowe 112 mln zł pochłonie wyrównanie do 1000 zł świadczeń dla emerytów, którzy nie zostali objęci podwyżką w marcu. Ekonomiści zastanawiają się, czy budżet udźwignie te rosnące wydatki. O ile w tym roku jeszcze może nie być z tym większych problemów, to w kolejnych latach może być ciężko. Resort finansów jest spokojny, według szacunkowych danych w okresie styczeń-marzec 2017 roku, dochody budżetu państwa były wyższe o 8,4 mld zł w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Łączne dochody w ciągu pierwszego kwartału tego roku przekroczyły 26 proc. zakładanych na cały rok, a wydatki wyniosły niespełna 23 proc. planowanych.

Najdroższy dla budżetu, w tym i kolejnych latach będzie realizowany od ponad roku – od 1. kwietnia 2016 roku – program 500 plus. Minister finansów zarezerwował na ten cel w tegorocznym budżecie 22 mld zł, ale minister rodziny, pracy i polityki społecznej Rafalska pod koniec kwietnia poinformowała, że koszt programu wyniesie w 2017 roku 24,5 mld zł – łącznie z kosztami obsługi.

Wicepremier Morawiecki podczas jednego z wywiadów powiedział, że może to być nawet 25 mld zł. – Na razie ten program sam się rozszerza, bo rodzi się coraz więcej dzieci. W zeszłym roku wydaliśmy średniorocznie, jakby policzyć za cały rok, bo program działa od kwietnia, 22 mld zł, a w tym roku będzie to ok. 24, może nawet 25 mld zł. Pieniądze mają się znaleźć m.in. z uszczelniania systemu podatkowego. Morawiecki wyjaśnił, że luka podatkowa, którą odziedziczyliśmy po poprzednikach, to ok. 50 mld zł. – Na razie udało się uszczelnić 15 mld zł, do końca tego roku może to być 20-25 mld.



Minister Rafalska podsumowująca program 500 plus. 1. lipca 2016 r.

Wiek emerytalny w dół. Wydatki w górę

Program 500 plus to nie jedyna pozycja w budżecie. Kolejną jest obniżenie wieku emerytalnego. Prezydent podpisał ustawę zatwierdzającą tę zmianę 19. grudnia ubiegłego roku, a w życie wejdzie ona 1. października 2017 roku. W ciągu pierwszych czterech lat – jak wyliczył rząd – powrót do wcześniejszych lat, w których możemy przejść na emeryturę, pozbawi budżetu 40 mld zł. Zmiana zacznie obowiązywać od 1. października, można więc przyjąć, że już w tym roku, koszt wejścia w życie nowych przepisów sięgnie ok. 2,5 mld zł. Specjaliści ostrzegają, że niekorzystne zmiany demograficzne, jakie obserwujemy w Polsce, mogą spowodować, że w dalszych latach obniżenie wieku emerytalnego kosztować nas będzie już 18 mld zł każdego roku. Pesymiści wyliczają jednak, że koszty odwrócenia wieku emerytalnego mogą być wyższe – ostrzegają, że już w przyszłym roku trzeba będzie zabezpieczyć z tego powodu dodatkowe 20 mld zł, za 14 lat ma to być 34 mld zł, a za 24 lata – gdy emeryturę ma już pobierać 10,6 mln osób – ponad 60 mld zł.

W marcu – jak co roku rząd przeprowadził waloryzację rent i emerytur. W tym roku jednak zmieniły się zasady waloryzacji emerytur. Do tej pory w Polsce coroczna marcowa waloryzacja była procentowa. To oznaczało, że im ktoś miał mniejsze świadczenie, tym dostawał mniejszą podwyżkę. Po zmianach waloryzacja będzie mieszana, kwotowo-procentowa. Wszyscy seniorzy, których świadczenie nie przekracza 2273 zł brutto, dostali równo 10 zł brutto podwyżki, nie mniej. Ci z wyższymi świadczeniami mogli liczyć na podwyżkę o 0,44 proc. Wzrosła też renta socjalna – z 741,35 zł brutto do 840 zł brutto (o 98,65 zł brutto), a najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy zwiększyła się z 676,75 zł do 750 zł (o 73,25 zł brutto). Ponadto rząd postanowił zagwarantować najniższe świadczenie na poziomie 1000 zł. Od 1. marca Polacy pobierający z ZUS lub KRUS emeryturę minimalną, czyli 882,56 zł brutto, dostali podwyżkę o 118 zł brutto. Ma to kosztować około 4 mld zł.

To nie wszystko. Dodatkowe 112 mln zł zostanie przeznaczone na podwyżki dla 105 tys. emerytów, którzy mimo ustanowienia minimalnej emerytury na poziomie 1000 zł, po 1. marca nadal odbierali trzycyfrowe świadczenie na skutek nieprecyzyjnych zapisów ustawy.

W ramach wsparcia seniorów, rząd postanowił od początku tego roku wprowadzić dopłaty do leków dla osób, które ukończyły 75. rok życia. Sięgną one – jak wyliczył resort zdrowia – 564 mln zł. W ubiegłym roku, na dopłaty do leków refundowanych pacjentowi 75+ wydali nieco ponad 800 mln zł. Rząd zdecydował się na taki ruch, ponieważ jak wynika z badań TNS – co trzecia starsza osoba nie wykupuje przepisanego leku z powodu braku pieniędzy. Monitorująca rynek farmaceutyczny firma IMS Health wylicza, że polski senior miesięcznie zostawia w aptece średnio 119 zł. Osoby po 75. roku życia kupują w ciągu roku w aptekach leki na receptę warte 4,3 mld zł. Dzięki ustawie, rachunki seniorów za leki refundowane mają się zmniejszać w kolejnych latach – wraz ze wzrostem finansowania programu – o ponad 60 proc. Kwota dopłaty będzie rosła co roku o 15 proc., aż do osiągnięcia poziomu maksymalnego, czyli 1,2 mld zł. W sumie do 2025 r., na dopłaty do leków dla seniorów państwo przeznaczy maksymalnie 8 mld 274 tys. zł.

Pieniądze zamiast emerytury.

Za każdy dodatkowy rok pracy rząd da 5 tys. zł. Osoby, które zbyt krótko płaciły składki na ubezpieczenia społeczne, nie dostaną żadnej emerytury, za to dostaną do ręki wpłacone pieniądze. To pomysł ZUS, którym zajmie się rząd. Rząd za każdy rok dłuższej pracy będzie przelewał na konto emerytalne 5 tys. zł. To projekt Ministerstwa Finansów, który ma zniechęcić Polaków do wcześniejszego odchodzenia na emeryturę po obniżeniu wieku emerytalnego. Komu bardziej opłaca się wziąć pieniądze, a komu odejść na emeryturę?

W resorcie wicepremiera i ministra finansów Morawieckiego powstał pomysł, aby osobom, które po obniżeniu wieku nie odejdą na emeryturę, tylko dalej będą pracować, wypłacać jednorazowo 10 tys. zł (za dwa lata dodatkowej pracy) lub 20 tys. (za wydłużenie aktywności o cztery lata) albo 30 tys. zł (za sześć lat). Wypłacanie super premii ma być dla państwa opłacalne, bo ktoś, kto nie pobiera od razu świadczenia z ZUS, tylko dłużej pracuje, i tak więcej, zdaniem rządu, wpłaci do budżetu z podatków.

Czy i kiedy ten projekt wejdzie w życie? Jeszcze nie wiemy. Powinno to nastąpić przed 1. października.

Za życiem

Ponad pół miliarda złotych ekipa Szydło chce przeznaczyć w tym roku na realizację przyjętego 20. grudnia 2016 roku programu „Za życiem”. Pieniądze pójść na m.in. usługi wspierające i rehabilitacyjne, rozwój sieci środowiskowych domów samopomocy, tworzenie rehabilitacji przy warsztatach terapii zajęciowej, preferencyjne warunki do zakładania miejsc żłobkowych dla dzieci z niepełnosprawnościami. Program ma wspierać rodziny w trudnej sytuacji, m.in. wychowujące dzieci z niepełnosprawnościami. Na program „Za życiem”, w ciągu 5. lat jego realizacji zaplanowano 3,7 mld zł.

Pracownicy medyczni

Rząd w trybie obiegowym przyjął 9. maja tego roku, projekt ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia pracowników medycznych. Propozycja Ministerstwa Zdrowia nie oznacza, że wszyscy pracownicy medyczni mogą spodziewać się podwyżek – stopniowo będą wzrastały wynagrodzenia tych osób, które zarabiają mniej niż stawki wskazane w ustawie. I tak – minimalne wynagrodzenie lekarzy specjalistów będzie wynosiło niecałe 6,4 tys. zł, lekarzy z pierwszym stopniem specjalizacji niecałe 5,9 tys. zł, lekarza bez specjalizacji ok. 5,3 tys. zł, a stażysty prawie 3,7 tys. Z kolei farmaceuci, fizjoterapeuci, diagnosty laboratoryjni i inni pracownicy medyczni z wyższym wykształceniem mają zarabiać minimum 5,3 tys. zł (jeśli mają specjalizację) lub 3,7 tys. zł (jeśli jej nie mają). Pielęgniarka z tytułem magistra i ze specjalizacją ma zarabiać co najmniej 5,3 tys. zł. Minimalne wynagrodzenie pielęgniarki bez tytułu magistra, ale ze specjalizacją określono na 3,7 tys. zł, a bez specjalizacji – na 3,2 tys. zł.

Fizjoterapeuci i inni pracownicy medyczni ze średnim wykształceniem będą zarabiać minimum 3,2 tys. zł. Najniższe miesięczne wynagrodzenie nie obejmuje dodatków, np. za pełnione dyżury. Do nowych przepisów będą musiały dostosować się wszystkie placówki medyczne – zarówno publiczne, jak i prywatne. Resort szacuje, że w latach 2017–2027, maksymalny limit wydatków z budżetu państwa wynikający z wejścia w życie tej ustawy przekroczy 5 mld zł. W 2018 r. będą to 64 mln zł; 2019 r. – 102,5 mln zł; 2020 r. – 195,7 mln zł, a w 2021 r. – 302,9 mln zł. Od 2022 r. podwyżki będą kosztowały 727 mln zł rocznie.



Posiedzenie Rady Ministrów

Stosunkowo najmniej będzie nas kosztować podwyżka pensji członków rządu. Rocznie ma ona wynieść 20 mln zł.

Na ten koszt złoży się m.in. wzrost wynagrodzenia premier z 16,1 do 24,1 tys. zł i prezydenta o ok. 4-5 tys. brutto. Dla posłów zmiana oznacza podwyżkę z 7 do 9,7 tys. zł. Pensje były zamrożone od 2008 r. Łącznie na realizację wprowadzonych lub zapowiedzianych podwyżek i programów rząd wyda w tym roku blisko 33 mld zł. Całkowity ich koszt to już ponad 80 mld zł. Przy czym trzeba pamiętać, że obniżenie wieku emerytalnego z roku na rok kosztować nas będzie coraz więcej. Ekonomiści sądzą, że w tym i kolejnym roku budżet poradzi sobie ze zwiększonymi wydatkami. Obawiają się natomiast o kolejne lata, w których może nam być już ciężko utrzymać deficyt finansów publicznych na wymaganym przez Brukselę poziomie poniżej 3 proc. PKB.



Minister cyfryzacji Streżyńska i wicepremier Morawiecki

W ocenie Gronickiego, byłego ministra finansów, rząd radzi sobie z dodatkowymi wydatkami m.in. poprzez zwiększanie płynności w systemie. – „Ministerstwo Finansów nie zwraca lub zwraca z opóźnieniem podatek VAT. – To ma jednak krótkie nogi. W skali całego roku może być ciężko spiąć dochody i wydatki. Pod koniec roku mogą pojawić się napięcia w budżecie”. Gronicki dodaje, że niepokojące jest stale rosnące w szybkim tempie zadłużenie.

„– Z roku na rok będzie coraz trudniej realizować te wszystkie zwiększone wydatki, tym bardziej że zapewne ich lista będzie się wydłużać – przewiduje prof. Orłowski, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula. „Pamiętajmy, że program 500 plus był dotąd realizowany bez zwiększania deficytu, ale w sytuacji, gdy ani rząd, ani samorządy praktycznie nie ponosiły żadnych wydatków na inwestycje”.

Większym optymistą jest Mrowiec, główny ekonomista Pekao SA. – „W tym i w przyszłym roku powinniśmy zmieścić się z deficytem poniżej 3 proc. – Ruszą inwestycje, sytuacja na rynku pracy będzie dobra, dodatkowe wydatki nie powinny, więc stanowić większego problemu. Obawa dotyczy przyszłych lat. Jeśli dojdzie do spowolnienia, a zapewne tak się stanie, cykl inwestycyjny przekroczy szczyt, coś się wydarzy w świecie, złoty się osłabi, wtedy mogą pojawić się kłopoty.”

Święty, Święty uśmiechnięty. Nie żyje Roger Moore

Roger Moore, brytyjski aktor znany głównie z roli Jamesa Bonda, nie żyje. Filmowy Agent 007 i serialowy „Święty” miał 89 lat. Zmarł po krótkiej walce z nowotworem. Jak sam mówił, swój ekranowy sukces zawdzięczał „nie tyle umiejętnościom co szczęściu”.



– Nigdy nie myślałem o sobie jako o wielkim aktorze. Prawdę mówiąc, moje emploi zawsze sprowadzało się do czegoś pomiędzy dwiema skrajnościami: podnoszenia lewej brwi i podnoszenia brwi prawej – żartował. Zapytany, z czego najbardziej w swojej karierze jest zadowolony, odpowiadał, że z tego, iż wszystko odbywało się powoli, krok po kroku. – Gdybym tak jak niektóre współczesne gwiazdy poszedł spać jako zwykły człowiek, a obudził się jako idol, prawdopodobnie zniszczyłbym sobie życie.

Sejm nie zajmie się referendum edukacyjnym, więc rodzice wyjdą na ulice

24. maja



Marszałek Kuchciński nie wprowadził do porządku obrad Sejmu dyskusji nad wnioskiem o referendum ws. reformy edukacji. Przeciwni zmianom rodzice wyjdą na ulice.

W kwietniu koalicja Związku Nauczycielstwa Polskiego, ruchów rodzicielskich i partii opozycyjnych złożyła w Sejmie 910 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum. Inicjatorzy chcieli zadać Polakom pytanie: „Czy jest Pan/i przeciw reformie edukacji, którą rząd wprowadza od 1. września 2017 roku?”. W sprawie referendum inne były obietnice...

Duda: Referendum ws. zmiany konstytucji 11 listopada 2018 r.



– „Polska potrzebuje nowej konstytucji. Święto stulecia odzyskania niepodległości to najlepszy dzień na określenie niezbędnych kierunków zmian ustrojowych w naszym państwie” – ogłosił w orędziu prezydent Andrzej Duda. Wygłosił je z okazji drugiej rocznicy wyboru na urząd prezydenta.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43